



NIE SAMYM CHLEBEM...

Biuletyn Okolicznościowy
Parafii p.w. Stygmatów św. Franciszka z Asyżu w Bronowicach Wielkich

nr 21

2000

3 MAJA

Pod Twoją obronę...

Królowa Polski. Matka naszej Ojczyzny! Trudno wyobrazić sobie ten nadwiślański kraj bez szczególnego kultu i miłości do Bogarodzicielki. Od czasów króla Mieszka I była uważana za Pośredniczkę u boku swojego Syna Jezusa Chrystusa, łącząc swoją osobą niebo z ziemią. To Ona, w chwilach dziejowych doświadczeń – była, jest i pozostanie bliska każdemu Polakowi. Jakże wymownie napisze w wierszu znakomity poeta Jan Lechoń:

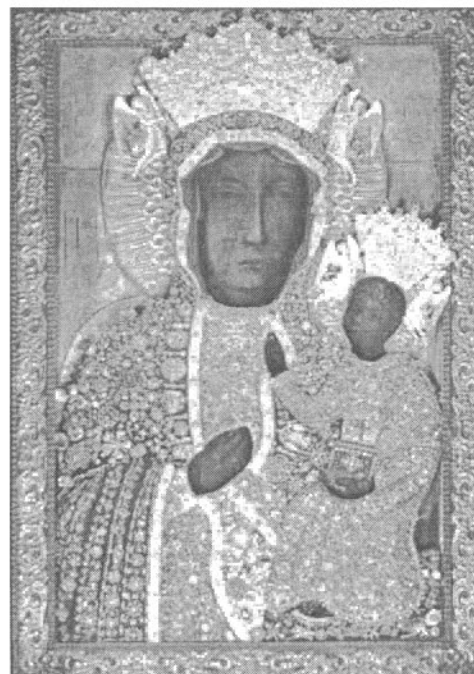
*O Ty, której obraz widać w każdej
polskiej chacie,
I w kościele, i w sklepiku i pysznej
komnacie,
W ręku tego co umiera – nad
kołyską dzieci,
I przed którą dniem i nocą wciąż
się światło świeci.
Która perły masz od królów, złoto
od rycerzy,
W którą wierzy nawet taki, który
w nic nie wierzy.*

Dziś, kiedy z całym Kościołem dziękujemy Bogu za dwa tysiące lat chrześcijaństwa, nie sposób przy tym nie pochylić się z wdzięcznością przed Maryją. Ileż modlitw ze Jej przyczyną wzniesionych do Boga. Ileż ufności w chwilach beznadziejnych, wzniosłych, prozaicznych. Dlatego, jak powie Jan Paweł II – „Radość jubileuszowa nie byłaby pełna, gdybyśmy nie skierowali spojrzenia ku Tej, która okazując pełne

posłuszeństwo Ojcu zrodziła dla nas w ciele Syna Bożego. [...] Maryja Panna – niewiasta umiejąca milczeć i słuchać, uległa poddająca się działaniu Ojca przyzywana jest przez wszystkie pokolenia jako «błogosławiona», ponieważ potrafiła dostrzec wielkie dzieła, dokonane w Niej przez Ducha Świętego” (*Incarnationis mysterium*, 14).

Nikt tak dobrze jak Ona, obrona kiedyś Królową Rzeczypospolitej, nie zna tego kraju, piękna polskiej ziemi, bo „ileż tu pokoleń od tysiąca lat żyło, pracowało, modliło się, walczyło, ginęło i zwyciężyło. Nasza ziemia to nie jest zwykła ziemia, zbyt wiele bowiem potu, krwi i miłości, zbyt wiele prochów i znaków w siebie wchłonęła, aby mogła pozostać zwykłym piaskiem, gliną, kamieniem. Nasza ziemia karmi, ale jest też żywym i uświęconym pomnikiem dziejów narodu” (P. Jarożyński, *Naród tylu lez...*, s. 49).

Oddając cześć Maryi, trzeba nam wszystkim zrobić wielki rachunek sumienia, rachunek sumienia z tego, co uczyniliśmy z naszą wiarą i co czynimy z przywróconą po latach wolnością? Jakże łatwo upadła się dziś człowiek za niską cenę kłamstwa, nieuczciwego bogactwa, sprzedanej głupoty i mierności, bez żadnego szacunku wobec rzeczy świętych, bez poszanowania najwyższych



wartości moralnych i etycznych, a wypracowanych przez wielowiekową tradycję, w imię tzw. nowoczesności i całkowitej niezależności oraz wszelkich uzurpowanych przez siebie praw.

Patrzmy z pokornym oddaniem na Tę, która uczy nas, jak miłować do końca. Jej doskonałość nieskażona grzechem, to najgodniejsze miejsce, jakie wybrał sam Zbawiciel, aby ludzkość wyzwolić i uratować od ostatecznej zagłady. Powierzajmy więc Maryi, Matce i Królowej, nasze życie i nasz kraj, aby dochować swojej wierności bez względu na burzliwe czasy, których jesteśmy świadkami.

Eligiusz Dymowski OFM

Człowieku, gdybyś wiedział...

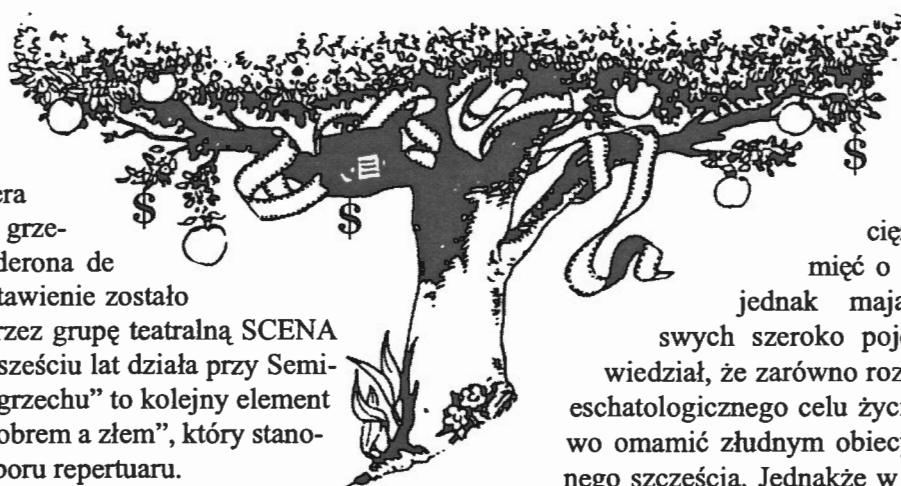
RZECZ O „MAGII GRZECHU” PEDRO CALDERONA DE LA BARCA.

5 marca
o godz.
20.00 w auli
WSD oo. Fran-
ciszkanów od-
była się premiera
sztuki „Magia grze-
chu” Pedro Calderona de
la Barca. Przedstawienie zostało
przygotowane przez grupę teatralną SCENA
94, która już od sześciu lat działa przy Semi-
narium. „Magia grzechu” to kolejny element
cyklu „między dobrem a złem”, który stano-
wi kryterium doboru repertuaru.

Już tradycyjnie reżyserem tego scenicz-
nego przedsięwzięcia był Paweł Busze-
wicz. W obsadzie spektaklu – obok braci kleryków
– znalazły się również: Ania Baster, Paulina Rozmus,
Justyna Kotarba, Magda Marud i Katarzyna Mróz.
Muzykę skomponował Bogdan Krużel, który
współpracuje z grupą SCENA 94 od chwili jej
założenia.

„Magia grzechu” – to opowieść o człowieku, o je-
go losie, jego wyborach. Pedro Calderon de la Barca
stawia przed nami kogoś, kto jest do nas podobny, kto
ludząco przypomina nam samych siebie. Opisu-
jąc fragment życia owego KOGOŚ z dramaturgią, a nie-
rzadko z przerażeniem wypowiada słowa: ECCE
HOMO – Oto Człowiek, Człowiek zawieszony w mi-
sterium swojej ziemskiej egzystencji, rozdarty to-
czącą się od rajszych czasów walką dobra ze złem.
W takiej sytuacji same cisną się na usta słowa wypo-
wiedziane przez autora natchnionego: „...stawiam
przed tobą życie i śmierć, błogosławieństwo i prze-
kleństwo. Wybieraj”. Jakże jednak trudno dokonać
właściwego wyboru, kiedy grzech jawi się w olśnie-
wającej szacie przyjemności i beztroski, a prawda
ukrywa się w alegorii pokuty tchnącej radykalizmem
i surowością bytowania. Nie można liczyć na zmysły,
które pierwsze rzucają się w wir hedonistycznego
użycia. Pozostaje jedynie rozum i świadomość podję-
cia trudnej drogi do zbawienia.

Św. Franciszek pisał: „Rozkosz krótka – kara wie-
czna; małe cierpienie – chwała nieskończona...”. Bo-
hater dramatu Pedro Calderona da la Barca siłując się



z samym
sobą zrozu-
miał tę pra-
widłowość,
wszak w re-
zultacie „zwy-
ciężył rozum i pa-
mięć o śmierci.” Grzech
jednak mając świadomość
swych szeroko pojętych wpływów
wiedział, że zarówno rozum jak i pamięć
eschatologicznego celu życia ludzkiego łat-
wo omamić złudnym obiecywaniem pozor-
nego szczęścia. Jednakże w ostatecznej roz-
grywce przegrywa z człowiekiem, którego zwy-
cięstwo staje się głównym i priorytetowym udziałem
„tego Chleba co Krwią jest i Ciałem”.

Celem „Magii grzechu” było pokazanie – z po-
mocą gry scenicznej – czegoś, co wszyscy znamy
z autopsji, czegoś, do czego zdążyliśmy się już przy-
zwyczaić. Ten cel nie byłby osiągnięty do końca,
gdyby obok przedstawienia realiów codziennego
zmagania się z własnymi słabościami nie dawał nad-
ziei na lepsze jutro, na to, że może być lepiej.

Człowiek, aby się mógł właściwie rozwijać i for-
mować musi mieć nadzieję. Tylko ta cnota pozwoli
mu orężem miłości i wiary pokonać grzech i słabość,
którą on rodzi. To właśnie dzięki nadziei będzie mógł
powtórzyć za Janem Kochanowskim słowa rozpo-
czynające Pieśń I „Odprawy posłów greckich”:

*Pewienem tego, a nic się nie myślę,
Że bądź za długą bądź za krótką chwilę,
(...)
Będę jednak u brzegu,
Gdzie dalej nie masz biegu.*

Tym brzegiem jest Chrystus w ewangelicznym ob-
razie ojca tulącego swego syna, który roztrwoniwszy
majątek, wraca do domu pełen pokory i małości, do-
świadczony wiedzą, jak wiele kosztuje walka toczona
„między dobrem a złem”.

Br. Wojciech Madej

NIŻSZE SEMINARIUM DUCHOWNE

Kolegium św. Antoniego – Niższe Seminarium Duchowne – Prywatne Liceum Ogólnokształcące Franciszkanów w Wieliczce – to katolicka szkoła powołaniowa o uprawnieniach publicznego liceum.

Kieruje się w formacji intelektualnej (głównie naukowej i kulturalnej) podstawami programowymi MEN dla liceów ogólnokształcących, natomiast w formacji duchowej (moralnej i religijnej) treścią i prawdami Bożego Objawienia, tradycji Kościoła Katolickiego oraz duchowością św. Franciszka z Asyżu i Zakonu Braci Mniejszych.

Novum szkoły jest realizowany od kilku już lat autorski program i wiele przedmiotów dodatkowych. Mają one lepiej przygotować do studiów teologicznych. Należą do nich: etyka, filozofia, ekologia, antropologia, kultura antyczna, historia sztuki, historia muzyki, teatrologia, historia wiedzy, elementy dziennikarstwa i wychowanie integralne.

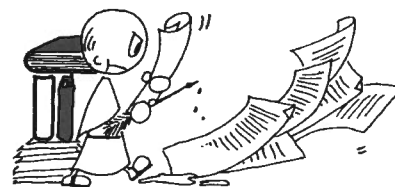
Języki obce: łaciński i angielski.
Egzamin wstępny: pisemnie: język polski i matematyka oraz ustnie: religia, język polski, historia i filozofia (po gimnazjum).

Uczniowie szkół zawodowych są przyjmowani na podstawie dyplomu.

Uczniowie innych szkół licealnych są przyjmowani w trakcie nauki w ciągu roku szkolnego lub do kolejnej klasy na podstawie świadectwa promocyjnego.

Dokumenty potrzebne przy przyjęciu:

- Podanie
- Życiorys
- Zgoda rodziców
- Opinia od Katakety
- Świadectwo z klasy VII lub ostatnio ukończonej klasy
- Wypis ocen za I semestr
- Świadectwo końcowe
- Karta informacyjna ze szkoły
- Karta zdrowia
- Odpis aktu urodzenia z USC
- Odpis metryki chrztu



NIEZWYKŁA SZKOŁA W STARYCH MURACH



Niższe Seminarium Duchowne

– Prywatne Liceum
Ogólnokształcące –

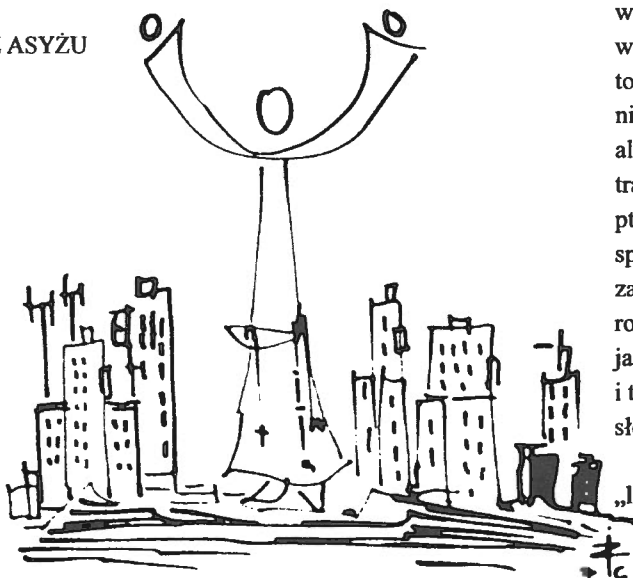
Franciszkanów (OFM - Ordo Fratrum Minorum) w Wieliczce

adresy, pod które możesz napisać,
zatelefonować lub zaglądać
w celu uzyskania informacji

ul. Brata Alojzego Kosiby 31
32-020 Wieliczka, skr. poczt. 52
tel. (012) 278 21 72, 288 07 36
www.ofm.krakow.pl

DO ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU

napisano o Tobie
stosy książek
rozbierając Twoją wiarę
na kawałki historii
bez żadnego patosu
każdy
choć na chwilę
chce dotknąć
bosych stóp Biedaczyny
na których Bóg
wyzначył granice drogi



WĘDRÓWKA

wybraliśmy się do Ciebie Biedaczyno
w odwiedziny pieszo
to było przed kilkoma laty
nie w Asyżu
ale w jednej z podkrakowskich wiosek
trawy z dumą podnosiły głowy
ptaki leniwie
spoglądały chytrze na cienie drzew
zapach maciejki
rozchodził się wszędzie
jak kadzidło w czasie adoracji Boga
i tylko cisza szeptała ukradkiem
słowa Twoje jak rozdarte serce

„l' amour n'est pas aime!”

Eligiusz Dymowski OFM

KOMPENDIUM WIEDZY O BRONOWICACH

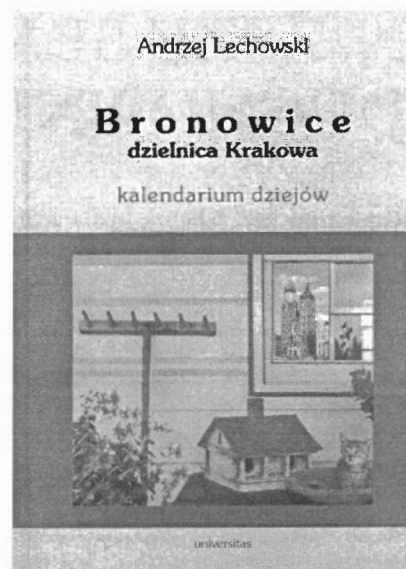
(Andrzej Lechowski, Bronowice, dzielnica Krakowa.
Kalendarium dziejów, Kraków 1995)

Z dość znacznym opóźnieniem sygnalizujemy pojawienie się niezwykle wartościowej publikacji poświęconej historii Bronowic. Ale wychodzimy z założenia, że lepiej późno niż wcale. Przyznajemy też z zawstydzeniem, że kolejny raz społeczność Bronowic Małych okazała się od nas sprawniejsza i aktywniejsza, tym razem za sprawą historyka z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Andrzeja Lechowskiego, znanego nam już wcześniej z publikacji jubileuszowej „Bronowice. Jubileusz 700-lecia lokacji” (Kraków 1993, wyd. 2. Kraków 1994).

Otrzymujemy oto do rąk, liczącą 132 strony książeczkę, będącą kopalnią wiedzy o przeszłości naszej „małej ojczyzny”, wiedzy usystematyzowanej w postaci chronologicznego (począwszy od 1230 r.) przeglądu wydarzeń. Wy-

korzystano tu skrupulatnie i fachowo wszelkiego rodzaju dostępne źródła: archiwa (np. Archiwum Państwowe w Krakowie, Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, Archiwum kościoła Najświętszej Marii Panny), wydawnictwa źródłowe (kodeksy dyplomatyczne, zbiory dokumentów, księgi sądowe, rejestry poborowe i in.) oraz liczne publikacje szczegółowe, a nawet opracowania niepublikowane. Oprócz tego znajduje się w książce 12 ilustracji i 14 map, a także 24 dokumenty łacińskie i polskie, poczynając od lokacji tynieckiej Bronowic z 1274 r., a na zaświadczeniu Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego z 1945 r. kończąc.

Czytelnik poszukujący w sporządzonym przez A. Lechowskiego kalendarium faktów z dziejów Bronowic Wielkich może odczu-



wać niedosyt, ale autor wyraźnie zaznacza we „Wprowadzeniu”, że „zajmować się tu będziemy przede wszystkim Bronowicami Małymi, które dały nazwę dzielnicy VI m. Krakowa – Bronowice – i których rola historyczna była znacznie donioślejsza od tej, jaką odegrały sąsiednie Bronowice Wielkie; tymi drugimi zajmujemy się niejako marginalnie, odnotowując jedynie ważniejsze fakty z ich dziejów” (s. 7). Trudno nie przy-

Niech się święci 1 Maja! Boże, jak ten czas leci. Gdzież ten kraj lat mych dziecinnych i młodzieńczych, gdzież te pochody pełne patosu i zakłamania, papierowe kwiaty, szturmówki, łączenie się z bratnimi narodami i dostojnicy o buraczanych twarzach z podwyższenia błogosławiący lud pracujący miast i wsi... Ech, łza się w oku kręci...

Pewnego roku w zamian za posprzątanie ulicy Piastowskiej cała moja klasa została zwolniona z uczestnictwa w pierwszomajowym (oczywiście dobrowolnym) przemarszu. Nie zawsze się jednak udawało, był i taki rok, gdy trzeba było wybierać albo uczestnictwo i dalsza nauka albo poszukiwanie innej szkoły. Tak też uczestniczyliśmy, cóż było robić

„DYŻURNY FELIETONISTA”

Janusz Konik

– to piszę ku pokrzepienia serc tych wszystkich, którzy tak skrzętnie chowają teraz przed dziećmi lub wnukami zdjęcia z obchodów święta ludzi pracy. Było nawet całkiem fajnie, bo to i pogoda ładna i znajomych mnóstwo, a że to co śpiewaliśmy nie bardzo nadaje się do powtórzenia (zwłaszcza w biuletynie parafialnym) to i załatwiliśmy sobie zwolnienie ze wszystkich następnych pochodów i to bez konieczności sprzątania czegokolwiek. Na coś to święto się przydało, może nawet mógłbym się starać o świadczenia kombatanckie? A propos święta, czy



pamiętają Państwo taki dowcip: Główną ulicą miasta maszeruje pierwszomajowy pochód, wokół sami przodownicy pracy, transparenty, że zawsze razem i ręce precz, flagi i kwiaty z bibuły (oczywiście tej kolorowej a nie tej z drugiego obiegu), a w ogródku

znać racji autorowi co do donioślejszej roli historycznej Małych Bronowic, wszakże wydaje się, że mając dostęp do odpowiednich źródeł, mógł odnotować także w pełniejszym wymiarze informacje odnoszące się do Bronowic Wielkich, przez co zyskałby sobie nasze jeszcze większe uznanie i wdzięczność. Ale mamy, to co mamy i cieszymy się z tego, co mamy.

Historię Bronowic dzieli A. Lechowski na kilka okresów: 1) czasy przedhistoryczne do 1257 r.; 2) uposażenie wójtów krakowskich 1257–1264 r.; 3) uposażenie kościoła NMP w Krakowie 1264–1294 r.; 4) sołectwo lokacyjne 1294–1536 r.; 5) okres gospodarki pańszczyźnianej 1537–1834 r.; 6) gromada podmiejska 1835–1941 r.; 7) osiedle miejskie 1941–1991 r.; 8) dzielnica miasta Krakowa od 1991 r. Wyróżnia też trzy wątki łączące w sposób szczególny tę wieś z Krakowem: 1) historia kanału bronowickiego rzeki Rudawy, zaopatrującego Kraków w wodę od w. XIII aż do k. wieku XIX; 2) przynależność wsi do parafii mariackiej aż do roku 1949; 3) słynne śluby i wesela W. Tetmajera i L. Rydla z pannami bronowickimi, które znalazły odzwierciedlenie w sztuce (malarstwo, literatura).

Właściwe kalendarium dziejów Bronowic (s. 23–83) poprzedzają krótkie rozdziały poświęcone m.in. takim zagadnieniom, jak obecna sytuacja administracyjna Bronowic (s. 9–11), nazwa osady (zdaniem au-

tora wywodzi się ona od imienia legendarnego rycerza Bruno / Brunon: Brunowice > Bronowice – w innym ujęciu, oznacza pierwotnie poddanych człowieka o imieniu Bruno (Brunowicy), którym był prawdopodobnie opat tyniecki zmarły ok. 1124 r. – zob. F. Wiater OFM, 100-lecie Duszpasterstwa w Bronowicach Wielkich 1895–1995, Kraków 1995, s. 8), osada w okresie przedlokacyjnym (s. 14–17), lokacja 1294 r. (dokument lokacyjny został sporządzony w Bytomiu 9 maja 1294 r.).

Każdy może wyszukać w kalendarium, coś co go szczególnie zaintryguje, nawet jeśli nie jest z dziada pradziada Bronowiczanie. Mnie, Lachowi Sądeckiemu, szczególnie miła była taka oto informacja: (s. 25) „1322 r. – Sołtys Bronowic Hanko z Kietrza czwartą część swoich posiadłości odstąpił swojemu szwagrowi Hildebrandowi Fya, który był obywatelem Nowego Sącza”.

Książkę zgrabnie wydało wydawnictwo uniwersyteckie „Universitas”, co ciekawe, za środki pozostające do dyspozycji Dzielnicy VI m. Krakowa. Czekamy na następne wydania i jeszcze raz gratulujemy A. Lechowskiemu bardzo udanej i pożytecznej publikacji.

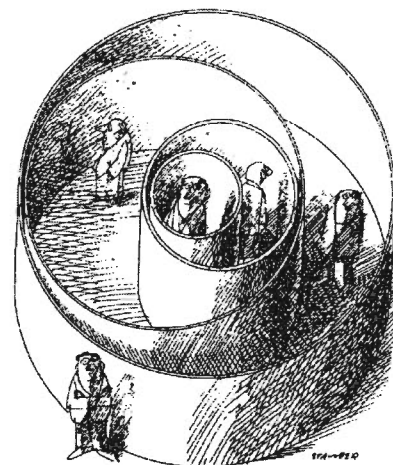
Adam Fałowski

za płotem pan w średnim wieku nie dość, że bez garnituru, to jeszcze w brudnym podkoszulku i z motyką w dłoniach bez reszty pochłonięty uprawą grządek. Wtem jeden z przodowników nie wytrzymuje i krzyczy przez ten płot: „Panie, takie święto, taka uroczystość (!), a pan kurcze z motyką, w podkoszulku?!?” – zaczepiony podnosi głowę patrzy na pochod i mówi: „Eee... ja tam jestem niewierzący”.

I miał rację, te wszystkie transparenty z tekturki, papierzaste kwiatki, toż to była jedna wielka prowizorka. Zgoda, prowizorki trzymają się najdłużej, ale wszystko przecież ma swoje granice. I minął tamten czas, i nastały inne czasy, i nastała inna Polska, Kraków, Bronowice... Anno Domini 2000, na alei Daszyńskiego spotkają się dwa pochody, zamiast kwiatków – kamienie, zamiast pa-

triotycznych pieśni – wyzwiska, pewnie znowu poleje się krew. Jednych nie zrozumieć nigdy, drugich staram się zrozumieć, ale też ciężko mi idzie. Ot taka mała wojna „na dole” z okazji pierwszego maja. „Na dole” bo „na górze” pełne braterstwo. Jacek Kaczmarski z Przemysławem Gintrowskim w Sali Kongresowej śpiewają o „wrywaniu murom zębów krat, a w pierwszym rzędzie na widowni mocno znudzeni Miller, Kwaśniewski i Kalisz. Cóż, dobrze, że lud pracujący, bez względu na przekonania polityczne, ma choć to jedno święto dla siebie. Pozostałe dni w roku to święta tych z prawa i z lewa, którzy temu ludowi ciągle chcą ulżyć, tylko im nie wychodzi. Jak u Orwella w „Folwarku Zwierzęcym”, przebywanie zbyt blisko koryta powoduje, że po pewnym czasie nie wiadomo już kto człowiek, a kto świnia.

Wszystkim wybierającym się na pochod, bez względu w którą stronę, życzę wszystkiego najlepszego, ja jeżeli państwo pozwolą zostaną w ogródku. Aha, oczywiście pójdę do kościoła, wszak święty Józef, to jeden z moich ulubionych świętych.



BĘDZIE DOBRZE... (?)

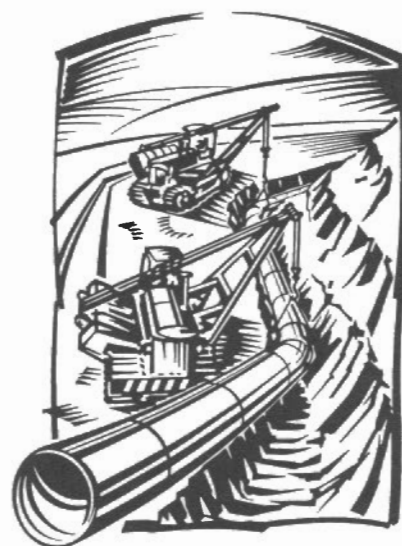
Walne zebranie Komitetu Budowy Wodociągu i Kanalizacji

O dbyte w dniu 16 kwietnia walne zebranie Społecznego Komitetu Budowy Wodociągu i Kanalizacji w Bronowicach wywołało u mnie dość mieszane uczucia, co znalazło odbicie również w tytule. Rzeczą bezdyskusyjną jest ogrom wysiłku włożony przez członków Zarządu i widoczne efekty ich pracy: zakończona została budowa magistrali wodnej od ulicy Budrysów, ulicą Ojcowską, Na Polach i dalej, obok cmentarza do Bronowic Małych. Rozstrzygnięty został przetarg na wykonawcę pierwszego etapu kanalizacji obejmujący kolektor przy ul. Jasnogórskiej, sieć kanalizacyjną w ul. Chełmońskiego i Ojcowskiej wraz z planowanymi przyłączami (75–100). W następnych etapach planowane jest wykonanie przyłączy do wybudowanej już magistrali wodnej i rozpoczęte są już prace nad projektem kanalizacji i przyłączy w ul. Ojcowskiej od ul. Chełmońskiego do ul. Radzikowskiego oraz w ul. Stawowej. Już teraz zaczynamy widzieć na własne oczy wyniki prac niewielkiej grupy osób tworzących Zarząd Komitetu.

Niestety, do zakończenia prac jeszcze droga daleka, a na dodatek najeżona licznymi trudnościami. Jedną z nich są problemy z kanalizacją deszczową, która na przykład spowodowała wstrzymanie prac nad instalacją sieci wodociągowej dla południowej części ul. Ojcowskiej. Innym problemem mogą być nie do końca uregulowane sprawy własności w Bronowicach, czy skutki uchwały RM, która stanowi, że sieć miejska może być prowadzona tylko w

drogach miejskich. Oznacza to, że dla ok. 10–15% mieszkańców sieć kanalizacyjna może być wykonana tylko w postaci tzw. „przyłączy rozbudowanych”, które są dofinansowywane przez miasto na innych zasadach.

Jak każdy się może domyślić, podstawowym problemem zawsze będą pieniądze i ludzie. Jeśli chodzi o to pierwsze, to na przykład na rozwiązanie problemów związanych z regulacją wód opadowych konieczna jest kwota ok. 400 milionów złotych, a na lata 2002–2004 miasto zaplanowało wydatki rzędu 7 milionów. Wiceprezydent Krakowa, pan Krzysztof Adamski umiał powiedzieć tylko tyle, że jak skończą się inne strategiczne inwestycje miasta, związane z układem komunikacji, to można mieć nadzieję, że po roku 2005 będą większe nakłady na inwestycje związane z problemem wód opadowych. Przyznacie Państwo, że jest to stwierdzenie dość odkrywcze, ale mnie najbardziej uderzyło inne zdanie wypowiedziane przez pana prezydenta. Jedno z pytań skierowanych do Niego dotyczyło obietnicy złożonej przez poprzedniego prezydenta Krakowa, p. Lassotę, który kilka lat temu zapewniał, że cała inwestycja w Bronowicach zostanie ukończona do roku 2000, natomiast dzisiaj dowiadujemy się, że inwestycja potrwa prawdopodobnie do roku 2003. Pan prezydent Adamski odpowiedział, że rzeczywiście wystąpiły pewne opóźnienia, ale to dlatego, że **mamy demokrację, szanujemy prawo własności i dlatego mamy problemy z terminową realizacją zadań.** Wypowiedź



dość kuriozalna jak na przedstawiciela demokratycznie wybranych władz Krakowa – czyżby demokracja przeszkadzała władzom w pracy?

Innym elementem decydującym o powodzeniu przedsięwzięcia są ludzie. Zarząd Komitetu zaproponował, aby cały obszar Bronowic podzielić na mniejsze rejony i w każdym z nich wybrać jedną osobę, która będzie doglądać spraw związanych z realizacją zadania w „swoim” rejonie. Wielokrotnie podkreślano przy tym, że poszczególne zadania częściowe mogą być przekazywane do realizacji tylko wtedy, gdy zgromadzona jest kompletna dokumentacja i wystarczające środki finansowe i tylko my sami możemy tego dopilnować. Chętnych do otrzymania wsparcia z kasy miejskiej jest wielu, pieniędzy dla wszystkich może nie starczyć więc dostaną je w pierwszej kolejności ci najlepiej przygotowani (zorganizowani). Po dłuższej dyskusji udało się wytypować przedstawicieli w większości rejonów:

- ul. Ojcowska od Kościoła do ul. Na Polach (numery nieparzyste) i do ul. Sosnowieckiej (parzyste) – Z. Rosół i T. Zdziarski;

- ul. Ojcowska do ul. Stawowej (obie strony) i ul. Nawojowska – B. Kanar i J. Kępa;
- ul. Ojcowska do ul. Chełmońskiego (obie strony) – L. Węgrzyn;
- ul. Ojcowska do Gacek (numery nieparzyste) – R. Adamski;
- ul. Ojcowska do Gacek (numery parzyste) – M. Skowronek;
- ul. Chełmońskiego (numery parzyste) i ul. Chmurna, Stelmachów, Słotna – S. Kielkowicz;

- ul. Chełmońskiego (numery nieparzyste) i ul. Dzielna i Waleczna – T. Kisielewicz;
 - ul. Budrysów – R. Pietrzyk;
 - ul. Szarotki – W. Piasecki;
 - ul. Stawowa – R. Mąsior, Z. Jachym, S. Małek;
 - ul. Na Polach – M. Jasińska
- Wymienione osoby, oraz inni członkowie zarządu dyżurować będą Klubie w każdą drugą niedzielę miesiąca i tam będzie można uzyskać szczegółowe informacje o prowadzonych pracach.

Niestety, nie udało się wytypować przedstawicieli wszystkich rejonów – swojego przedstawiciela nie ma na przykład ul. Śmiała, Okrężna, Sosnowiecka. Stało się tak pomimo wielokrotnego powtarzania, jak ważna jest teraz współpraca Zarządu z przyszłymi użytkownikami, stało się tak pomimo dużego zakresu prac stojących przed Komitetem. Będzie dobrze...?

Ryszard J. Gurbiel

ZE SŁOWNIKA BRONOWICKIEJ GOSPODYNI

CHAMERA

Z Bronowicką Gospodynią rozstaliśmy się prawie przed dwoma laty. W numerze 16 biuletynu z 1998 r. była mowa o słowie URGIEL. Czas pędzi jak oszalały. Od tego czasu nastąpiły pewne zmiany. Gospodyni stuknęła okrągła data urodzin. Był tort, świeczki, sto lat i życzenia od najbliższych. Wnuczek, współbohater większości naszych historyjek szykuje się właśnie do matury. Inny z bohaterów, płowy ratlerek-mieszaniec, zmienił właściciela, a może już przeniósł się do psiego raju. Pewnego dnia wyszedł z domu i już nie powrócił.

Wszystko to, oczywiście, nie tłumaczy faktu, dlaczego na tak długi czas przerwaliśmy nasze pogadanki o słownictwie bronowickim. Trudno to zresztą jednoznacznie wyjaśnić. Coś się zacięło... Może drzwi od skrzyni, w której przechowywane są te najbardziej stare, rzadkie i cenne wyrazy otwierają się z coraz większym

trudem. A może już zapasy zaczęły się wyczerpywać.

Sytuacja uległa raptownej zmianie któregoś zimowego popołudnia. Zerwał się silny wiatr, nadciągnęły czarne chmury wieszczące obfite opady śniegu, pociemniało, powiało grozą. Gospodyni spojrzała w okno i... nagle wykrzyknęła: Ale *chamera* idzie! Zapewne tak właśnie reagowali ongiś mieszkańcy Bronowic, obserwując zbliżającą się burzę śnieżną. Wystarczyło, że zaistniała określona sytuacja, wymuszająca takie a nie inne zachowanie językowe, aby otworzyły się trochę już nadwerężone drzwiczki słownikowego schowka.

Jak zwykle w takiej chwili sięgam po słowniki języka polskiego, aby przekonać się, czy *chamera* jest wyrazem szerzej znanym i używanym. „Słownik gwar polskich” Jana Karłowicza (Kraków 1900, t. I, s. 173) notuje go właśnie z obszaru krakowskiego jako ‘sło-

ta, flaga mocna’, a także spod Ropczyc (rzeszowskie) i z Nadrabia w znaczeniu ‘burza, zawierucha, silny wiatr’. Słownik Języka Polskiego (Warszawa 1900, t. I, s. 270) powtarza tylko dane J. Karłowicza, sygnalizując znakiem zapytania niejasność pochodzenia wyrazu.

Rzeczywiście pochodzenie *chamery* jest zagadką. Może ma ona związek z ogólnie znanymi ogólnopolskimi słowami *chmura* i *chmara*, sięgającymi jeszcze epoki prasłowiańskiej? Albo może da się ją podzielić na dwa elementy: *cha-* (ekspresywny przedrostek) i *mera* (por. np. rosyjskie gwarowe *mora* ‘ciemność, mgła’)? Problem ten wymaga badań specjalistycznych, etymologicznych. Kolejny raz Bronowicka Gospodyni zadaje nam zagadkę do rozwiązania. Kolejny raz zmuszeni jesteśmy zadumać się nad bogactwem i pięknem naszego polskiego języka.

Adam Fałowski



Kronika



24 grudnia 1999 r. – W tym dniu, w dzień Bożego Narodzenia, Ojciec św. Jan Paweł II, uroczystie otworzył drzwi Roku Świętego w Bazylice św. Piotra w Rzymie. My również razem z naszym Pasterzem Ks. Kardynałem Franciszkiem Macharskim, uroczystą Mszą św. w Katedrze Wawelskiej rozpoczęliśmy ten Rok Łaski od Pana. Przedstawiciele wszystkich parafii diecezji krakowskiej, w tym również i przedstawiciele naszej parafii bronowickiej uczestniczyli w tej Eucharystii. Po Mszy św. zostały poświęcone emblematy jubileuszowe, które „powędrowały” do naszych świątyń, gdzie będą wszystkim pokoleniom, przypominając o tak ważnym 2000 roku w historii zbawienia człowieka.

31 grudnia 1999 r. – Modlitwą i zadumaniem nad czasem, który przemija, pożegnaliśmy odchodzący „Stary Rok” po to, aby z nadzieją i łaską Roku świętego rozpocząć nowy czas życia, modlitwy i pracy.

1 stycznia 2000 r. – Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki – „Z Tobą Maryjo chcemy podążać za Twoim Synem, a Naszym Panem i Jedynym Zbawicielem człowieka. Bądź nam Matką w każdy czas, wspieraj i ratuj nas...”.

6 stycznia 2000 r. – Uroczystość Objawienia Pańskiego – W tym dniu zgromadzeni w świątyniach błagaliśmy Boga o umocnienie w nas światła wiary i miłości oraz zawierzenia naszemu Najlepsze-
szemu Pasterzowi Jezusowi Chry-

stusowi. Niech Światłość Świata opromienia drogi naszego życia, wiodące nas do Ojca.

15 stycznia 2000 r. – W kaplicy seminaryjnej o godz. 15.00 spotkały się grupy parafialne na dorocznej Eucharystii i na „opłatku” w refektarzu zakonnym, gdzie przy wspólnym „kolędowaniu” radowaliśmy się atmosferą świąt Bożego Narodzenia.

16 stycznia 2000 r. – Alumni naszego Wyższego Seminarium Duchownego w godzinach popołudniowych zaprezentowali koncert kolęd.

2 lutego 2000 r. – „Matki Bożej Gromnicznej”, tak w tradycji polskiej nazywamy Święto Ofiarowania Pańskiego. W tym dniu zanosimy ŚWIATŁO Chrystusa na oświecenie naszych serc i wiary do naszych domów z poświęconą gromnicą.

11 lutego 2000 r. – Wspomnienie NMP z Lourdes, patronalne święto wszystkich chorych. Na Mszy świętej wieczornej chorzy, którzy mogli przybyć do naszej świątyni, przyjęli sakrament namaszczenia chorych.

8 marca 2000 r. – Środą Popielcową rozpoczęliśmy Jubileuszowy Wielki Post, a dzień wcześniej, podczas całodziennej adoracji, modliliśmy się o dobre i godne owoce naszego nawrócenia i naszych wielkopostnych postanowień.

2-5 kwietnia 2000 r. – Nasza parafia przeżywała rekolencje wielkopostne. Po ścieżkach

Słowa Bożego poprowadził nas o. Ariel Krzywdą, nasz współbrat w kapłaństwie i w zakonie z klasztoru w Wieliczce.

9 kwietnia 2000 r. – tej niedzieli o. Prowincjał Marek Wach udzielił posługi lektoratu i akolitatu naszym alumnom na Mszy świętej o godz. 9.00. Był to też dzień spotkania rodziców naszych alumnów z wychowawcami i braćmi mieszkającymi w naszym klasztorze.



Do grona Dzieci Bożych przez Sakrament Chrztu św. zostali włączeni: Anna Małgorzata Banaś (16 stycznia 2000 r.), Sebastian Rupikowski (29 stycznia 2000 r.), Wiktoria Maria Baran (18 marca 2000 r.), Monika Urszula Ziarko (1 kwietnia 2000 r.), Jakub Piotr Wyczęsany (27 lutego 2000 r.), Jakub Filip Bałunda (24 kwietnia 2000 r.)



Do wieczności odeszli: Eugeniusz Delkowski (14 grudnia 1999 r.), Tomasz Kula (19 grudnia 1999 r.), Helena Buła (7 stycznia 2000 r.), Stanisław Kapusta (25 stycznia 2000 r.), Władysław Szczepański (2 lutego 2000 r.), Genowefa Kapusta (4 lutego 2000 r.), Helena Gąsiorek (15 lutego 2000 r.), Apollonia Kiełkowicz (29 lutego 2000 r.), Stefan Przybysz (6 marca 2000 r.), Jan Wiertek (11 marca 2000 r.), Jan Wierzbicki (16 marca 2000 r.), Maria Kucharczyk (31 marca 2000 r.), Józefa Sitko (2 kwietnia 2000 r.)

Przygotował: o. Jacek Koman

Skład Redakcji: Beata Chochół (red. techniczny), Adam Fałowski, Ryszard Gurbieł (red. odpowiedzialny), Kazimierz Sikora

Adres do korespondencji: Ryszard Gurbieł: 31-344 Kraków, ul. Ojcowska 18 (lub bezpośrednio na adres Kościoła: ul. Ojcowska 1)